№. 296. w Czwartek dnia 18. Grudnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 7. Grudnia. — Słychać, że odprawy sejmowe zaraz po Bożém Narodzeniu mają być ogłoszone. Spodziewamy się zwołania w Lutym r. p. komitetów z wszystkich prowincyi, ponieważ coraz bardziéj zbliża się czas, gdzie ma być wykonana wielka owa koléj żelazna, łącząca wszystkie prowincye pomiędzy sobą.

Z Westfalii, d. 6. Grudnia. — Czytałem w tych dniach w jednym z dzienników należących do tak nazwanéj »dobréj prasy« zdanie, którém już nie raz słyszał z ust przeciwników młodéj naszéj opozycyi. Opozycya podług zdania tego, nie dość jasno wyraża swe życzenia, co drugie słowo prawi o wolności i postępie, ale nie ma odwagi, aby to, co sobie życzy, wyraźnie zażądała. Obwinienie to o tyle na pozór jest słusznem, o ile nie da się zaprzeczyć, że prasa opozycyjna nie zupełnie wolno występuje, i że chociaż życzenia swe czasami dość pewno wyraża, to nie łączy żądań tych w jeden łańcuch, ażeby je późniéj jasno i dobitnie wyrazić i o ich słuszności przekonać dostatecznie. Ale czyż to jest winą opozycyi, że podlega cenzurze? Piękne mi to męstwo i odwaga, z jakiéj się chlubi dobra prasa! Każe ona przeciwnika swego naprzód związać, a potém drwi z niego, że nie jest odważnym!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, 8. Grudnia. — Manifest cesarski. »Uznawszy za stosowne wypadający z gubernii zachodniéj strefy cesarstwa, szósty, częściowy kolejny zaciąg rekrutów na wzór dokonanego w tym roku w strefie wschodniéj zaciągu, odbyć na początku roku 1846 — lecz obok tego zwracając uwagę na niedostateczny urodzaj w wielu guberniach strefy zachodniéj, dla tem większego ulżenia wiernym poddanym Naszym przy pierwszéj nastręczającéj się Nam okoliczności, znajdujemy podobném ograniczyć na ten raz nabór rekrutów samą konieczną potrzebą dla ukompletowania wojsk lądowych i floty. Skutkiem tego rozkazujemy: 1) w guberniach zachodniéj strefy wybrać z tysiąca dusz po pięciu rekrutów, na mocy oddzielnego ukazu, wraz z niniejszém rządzącemu senatowi danego. 2) Gubernie: Pskowską, Witebską i Mohylewską, z powodu zupełnego nieurodzaju, jakim dotknięte zostały, uwolnić od obowiązku dostawienia wypadających z nich w niniejszym zaciągu rekrutów. — Dan w Palermie, w królestwie Neapolitańskim, na wyspie Sycylii, w dniu 31. Października, lata od Narodzenia Chrystusa Pana 1845, panowania Naszego 20.«

Ukazy do rządzącego senatu: I. »Ukazem 19. Paźdz. 1831. r. postanowiliśmy, iżby przy każdym w państwie zaciągu rekrutów powoływani byli do wypełnienia osobistéj powinności wojskowéj jednodworcy i miejscy obywatele gubernii zachodnich. — Manifestem, w dniu dzisiejszym wydanym, poleciwszy dokonać szósty, częściowy, kolejny zaciąg z gubernii zachodniéj strefy państwa, rozkazujemy: 1) Wybrać po dziesięciu ludzi z tysiąca dusz jednodworców i obywateli miejskich gubernii: Kijowskiéj, Podolskiéj, Wołyńskiéj, Grodzieńskiéj, Wileńskiéj i Kowieńskiéj, zgodnie z prawidłami o ich wojskowéj powinności i rozrządczego ukazu, wraz z niniejszym rządzącemu senatowi danego. 2) Jednodworców i miejskich obywateli witebskiéj i mohylewskiéj gubernii, z powodu nieurodzaju, którym zostały dotknięte, uwolnić od powołania do osobistéj powinności wojskowéj w tym zaciągu.

II. »Manifestem, w dniu dzisiejszym wydanym, naznaczywszy szósty, częściowy, kolejny zaciąg z gubernii zachodniéj strefy państwa, rozkazujemy: 1) Zaciąg ten rozpocząć od 1. Stycznia i ukończyć nieodmiennie od 1. Marca 1846 roku. 2) Na umundurowanie rekrutów, pobierać od zdających pieniądze według cen, jakich to umundurowanie Wydziałowi komisoryatskiemu kosztuje, mianowicie 10 rubli 20 kopiejek srebrem i 3) Zaciąg od włościan skarbowych w guberniach: petersburskiéj, nowogrodzkiéj, twerskiéj, smoleńskiéj, kurskiéj, charkowskiéj, ekaterynosławskiéj, chersońskiéj, taurydzkiéj, połtawskiéj i czernichowskiéj, dokonać na mocy oddzielnych prawideł, nakazanych przez nas ministerstwu dóbr państwa.

»Rozrządzenia tyczące się wojskowości poleciliśmy ministrowi wojny.

WIECZORY POD LIPĄ,

czyli

Historya narodu Polskiego opowiadana

przez

GRZEGORZA Z RACŁAWIC.

(Ciąg dalszy.)

Nie mamy nic do nadmienienia przeciw tak skreślonym zasadom, których pisarz dziejów ludowych trzymać się powinien, aby był przez lud zrozumianym, i aby dzieje ludowi pożytek moralny przyniosły; nie sądzimy tylko, aby zasadę: by wiarę wieku przenieść nad prawdę zdobytą przez krytykę, w całéj zatrzymać rozciągłości, boć byłoby to innémi słowy, wpajać w lud z umysłu kłamstwo zamiast prawdy, złudzenie zamiast istoty rzeczy; a jeżeli nadto autor w każdem zdarzeniu wskazuje ludowi palec boży, trudnoć go wskazać w fałszywém podaniu, dla tego tylko, że był wiarą wieku. Rozumiemy jednak, że autor wypowiadając to zdanie, miał więcéj na myśli formę rzeczy, w jakiéj ją lud wedle wiary wieku pojmował, niżeli istotę rzeczy, czyli zdarzenie samo.

Forma ta u ludu naszego jest religijna, i nie myli się w tém lud cale. Bóg objawia się w narodzie przez dzieje jego; w nich spełnia się myśl Boża, i opatrzność jego narodami włada. Nie jest to zatem wykrzywieniem dziejów, gdy je lud uważa pod bezpośrednim wpływem Boga. Co krom tego ludu wyobraźnia przydaje, dopóki rzeczy saméj nie wykrzywia, nie ubliża prawdzie historycznéj. Nie mamy zatém cale za złe autorowi, gdy opisując wojnę Szwedzką za Jana Kazimierza, opowiada w duchu ludu obronę Częstochowy: »Ale Najświętsza Panna cud pokazała: odskakiwały kule, a drugie przelatywały za klasztór, nikomu nieszkodząc. Szwedzi widząc to, strwożyli się wielce. Sam Miller (generał Szwedzki), choć heretyk, powiedział, że widział Najświętszą Pannę w niebieskiéj sukni, zasłaniającą płaszczem szwój klasztór. Sześciu żołnierzy szwedzkich, co zapalało armaty, gdy proch ku nim się obrócił oślepło, a armaty roztrzasły się.« Ten urok cudowności nie nadweręża przecież zasług Kordeckiego, którego męstwo i wytrwałość autor obok téj cudownéj opieki w należytem świetle wystawił. Gdyby autor był te okoliczności pominął, byłby nawet prawdzie gminnéj historycznéj uchybił, albowiem rzeczywiście w on czas i późniéj, lud i naród cały miał tę wiarę, jaką miał Kordecki, »że z cudownéj Jasnéj Góry, wyleje się źródło zdrowia i męstwa na cały naród, że tylko za sprawą miłosiernéj Królowéj Polski i Litwy, któréj obraz codowny był między nimi, cała Polska powstanie.«

Trzeba oddać sprawiedliwość autorowi, że z wielkim taktem wiedział, gdzie i jak użyć kolorytu cudowności. Albowiem koloryt taki do zbytku użyty, zamieniłby dzieje narodu na żywoty świętych, a rząd Polski na theokracyę. Dla tego przy odsieczy niesionéj Wiedniowi, nie widzimy, aby nam autor duby cudowne prawił, których pisarze współcześni, między nimi autor Janiny, mnogo nakreślili. Wszakże jest i tu religijna strona wydatna, pod którą lud wrażenia dziejowe rad widzi i przyjmuje. »Była to trzecia godzina w nocy, gdy król Jan kazał się zbudzić. Zaraz z bębnów zrobiono ołtarz pod dębem i ksiądz obozowy odprawił mszą świętą, w czasie któréj król brał św. kommunią i krzyżem leżał. Po nabożeństwie wojsko szykowało się do bitwy, i królowi przyprowadzono bułanego konia, który nazywał się pałasz; wsiadł na niego i zaczął objeżdżać szeregi. Potem przywoławszy do siebie jednego porucznika jazdy pancernéj, rzekł doń, pokazując mu palcem. Widzisz Waszmość tę kupkę Turków? — Widzę miłościwy

a skuteczne odbycie i ukończenie tego zaciągu w oznaczonym terminie, wkładamy na pilność rządzącego senatu.

F r a n c y a.

Paryż, 10. Grudnia. — W skutek rozporządzenia z 7. Grudnia rada najwyższa uniwersytetu zostanie przywróconą, na zasadzie cesarskiego dekretu z d. 17. Marca 1808., który w roku 1815. zniesionym został. Baron Thenard zostanie kanclerzem, a Rendu skarbnikiem.

Wielkie wrażenie uczyniły tu dwie wiadomości, jedna umieszczona w piśmie prowincyonalném, druga w paryskiém, o prowadzeniu wojny w Algierze. Echo de Vesone donosi z obozu generała gubernatora z 19. Listopada co następuje: Marszałek Bugeaud dziś przybywa do Bel Assel z razii potwornéj, którą wykonał w okolicy Riu. Kolumna Bourjollego jest nad Menassą u Flittasów. Z tamtąd czyni wycieczki w okolicy na 12 do 15 lieues, ścigając mieszkańców i zabijając każdego, co się w ręce nawinie. Dnia 7. rozstrzelaliśmy 44 beduinów z kraju Garbussasów. Wczoraj przebiegliśmy okropne pieczary Szaufasów w kraju Sidi Gaya i otoczyliśmy dwie jaskinie, do których schroniło się przeszło 100 osób i otoczyliśmy je ogniem. Prowadzimy wojnę godną Atylli. Kobiet i dzieci tylko nie zabijamy! Nieprzyjaciel też nie okazuje skłonności do zdawania się na łaskę i to jest jedyny warunek jemu pozostawiony. Dzieło zniszczenia przeto pełnić będziemy, aż niepogody nam przeszkodzą. Z nadchodzącą wiosną znów rozpoczniemy nasze wandalskie działania, ale wtenczas będziem mieli nadzwyczaj wiele do czynienia nad granicą marokańską. Abd el Kader nigdy jeszcze nie był tak potężny, jak w téj chwili! — Druga wiadomość nadeszła z Oranu pod d. 29. Listopada datowana: nie mamy tu żadnych wiadomości od wojska. Marszałek zakazał wszystkim dowódzcom najściślejsze dochowywać milczenie i o wojennych ruchach tylko sobie donosić. Wiemy tylko że generałowie odebrali rozkaz palenia i niszczenia wsi i odżynania głów jak najwięcéj! Trzynaście wsi zrównano w téj chwili około Tlemsenu z ziemią. Generał Lamoricière jest w Maskarze i marszałek znajduje się w kraju Flittasów. Związki między Oranem a Tlemsenem są jeszcze przerwane. Wiadomości z ostatniego miasta dochodzą nas przez Dszemma Gasauat i nie wiadomo, kiedy pierwszy konwój ruszy do Tlemsenu.

National donosi, iż wielu deputowanych postanowiło zaraz po otwarciu posiedzeń izby deputowanych śledztwo rozpocząć względem wszystkich zabiegów i oszustw, których się dopuszczono w przybiciu towarzystwom bankierów kolei żelaznych i w spekulacyach akcyami na giełdzie.

Mameluk Napoleona Rustan umarł d. 7. Grudnia w Dourdan.

Ibrahim basza siadł na okręt »Nil« w porcie marsylijskim, udając się do wód pirenejskich w Vernet.

National oburzony wiadomościami nadchodzącemi z Afryki, rozwodzi się szeroce nad wypadkami tamecznemi: pan Bugeaud rozpoczyna znów barbarzyńską wojnę. Rozgniewany niepowodzeniem w przytłumianiu powstania, mści się teraz na wzór dzikich ludzi, którzy zwycięstwa używają do proskrypcyi i morderstw. Trzynaście wsi około Tlemsenu leży w popiołach. Generał Bourjolly odbywa pochody, zabijając każdego, co mu się w drodze nawinie. Rozstrzelano jednego dnia 50 jeńców. I żeby obraz zniszczenia dokonać, powtarzają okropny dramat odbyty w jaskiniach Dahary. Dwie jaskinie płomieniami otoczono i spalono Bóg wie, jak wiele ofiar. Bugeaud popełnia błąd po błędzie, pozwala Abd el Kaderowi poruszyć środek i granicę prowincyi Oran do powstania i do wyludnienia; daléj niszczy siły własne pochodami, a widząc jak Abd el Kader w jego oczach śmiało sobie poczyna, mści się na powstańcach i odżynać im każe głowy lub palić ich żywo w jaskiniach. Jest to wojna barbarzyńska, szkaradna, przeciw któréj wszyscy protestują, co mają jakiekolwiek uczucie ludzkości. Nie tak działał Lamoricière, kiedy mógł się mścić nad zdającemi się jemu pokoleniami, które dopuściły się krótko wprzód zdrady na bohaterskiéj kolumnie pułkownika Montagnaka. Generał Lamoricière wstrzymał mściwe ramie francuzkiego żołnierza, bo wiedział, że Francuz bije się w imie narodu najucywilizowańszego na świecie. Bugeaud zaś tego nie ma przekonania. Jego niezdolność odstręczyła nam Arabów; gwałty przezeń dopełniane oddały Arabów Abd el Kaderowi. Zamiast zabijania ludzi i palenia wsi lepiejby uczynił Bugeaud, gdyby się zręczniéj trudnił nieprzyjacielem naszym, który umie korzystać z wahań naszego wojska. Emir zapuścił się aż do Loha pod Tiaretem, zanim naczelny wódz zezwolił jednemu poddowódzcy ruszyć za emirem. Dał mu 1000 piechoty i 300 jazdy. Teraz Jussuf ma gonić emira w pustyni swą piechotą, piechotą człowieka, który około siebie najdzielniejszą zebrał jazdę orańską i jak uragan z miejsca na miejsce się przenosi. Bugeaud wszędzie jest, gdzie nie ma Abd el Kadera. Ślepa zemsta Bugeauda najlepszym jest sprzymierzeńcem emira, a pacyfikacya Algieryi w téj chwili niepodobna. Nie wspominamy o szkodach moralnych, które spłyną na armią naszą z powodu okrucieństw, których jéj dopuszczać się nakazano!

A n g l i a.

Londyn, d. 3. Grudnia. — Wczorajsze posiedzenie rady ministrów trwało znowu półczwartéj godziny, a gazeta londyńska nic jeszcze dotąd nie doniosła nowego. **Times** zwraca uwagę, jak to złe robi wrażenie widzieć zgromadzających się codziennie ministrów, a żadnego owocu ich obrad. Spodziewa ona się dla tego, że na przyszłych posiedzeniach albo całkowita będzie panowała jednozgodność, albo też zupełne podzielenie zdań pomiędzy ministrami. Przypisuje ona dotychczasową nieczynność ministrów przeważającemu wpływowi wojskowemu t. j. Wellingtonowskiemu. Ztąd też koniec artykułu — starającego się przez liczby i rozumowania dowieść, jak wielki w wszelkim względzie istnieje niedostatek żywności — zwraca się wprost do księcia Wellingtona, który przecież jako żołnierz musiał się był nieraz przekonać, co to jest, dać się brakiem żywności wstrzymywać od zwycięztw. — Czytamy nadto w dzisiejszym artykule giełdowym ministeryalnego **Standard**: »Słusznie bardzo twierdzi jeden z korespondentów, że postępowanie ministrów samo już było powinno przekonać kraj, że pomimo straty znacznéj części ziemniaków, nie ma najmniejszéj obawy przed niedostatkiem. Ministrowie bowiem nie tylko równie dobre, ale lepsze przecież jak którakolwiek inna klassa ludzi, posiadają środki, za pomocą których mogli się byli przeświadczyć o niedostatku, jaki z nader małego sprzętu ziemniaków wyniknął, i przez co by temu można zapobiedz. Nadto żadnego nie mają powodu, aby się taić z prawdą. A toć przecież to samo już, że nic nadzwyczajnego nie zrobiono dotąd, powinnoby być dostatecznym dowodem, że i potrzeby nie są tak nadzwyczajne, albowiem żaden minister angielski nie pozwalałby sobie przecież w sprawie tak ważnéj, jak obecna, gdzie część mieszkańców wystawiona być może na głód, drwić sobie z parlamentu i publiczności.

Londyn, d. 3. Grudnia. — Przebywający w Londynie Polscy wychodzcy obchodzili na dniu 29. Listopada piętnastoletnią pamiątkę rewolucyi listopadowéj. Po odbytém z rana w kaplicy belgijskiéj nabożeństwie, na którém celebrował i miał kazanie w dobitnych słowach ziomek ich czcigodny kapłan Brzeziński, zgromadzili się w Sussex-Chambres w St. James.

---

królu, dopowiedział.— Otóż tam stoi sam Wezyr; żebyś Waszmość tam z swoją chorągwią skoczył i uderzył kopijami w ten namiot. — Porucznik odebrawszy ten rozkaz, pobiegł do swojéj chorągwi, a kazawszy żołnierzom nastawić kopije, jak do kłócia, puścił się w czwał. Turcy rzucili się na tę garsztkę, jak rój pszczół; wzbił się tuman kurzawy, z któréj kiedy niekiedy błyskała chorągiew Polska z białym orłem. — Król patrząc na to dobył drzewo Krzyża Św. i relikwie z odpustami wielkiemi i żegnał ich, mówiąc te słowa: Boże Abrahamów, Boże Izaaków, Boże Jakobów, zmiłuj się nad ludem twoim! — W półgodziny otrzepawszy się z kurzawy powrócił ów porucznik, narobiwszy ogromnego bigosu między Turkami, a niestraciwszy swoich tylko kilkunastu, a całe wojsko obrało otuchy i ochoty do boju.«

Autor wierny swojéj zasadzie, aby w historyi wykazywać religijno-moralną stronę, aby lud widział, że po zbrodni następuje kara boża, po dobrych uczynkach nadgroda; — przy każdéj sposobności kładzie w usta Grzegorza sens moralny. Np. opowiedziawszy smutny stan kraju od śmierci Chrobrego aż do Krzywoustego z powodu ciągłych wojen i waśni, zakończa taką nauką: »Opowiedziałem wam o tych czasach, abyście wiedzieli i pamiętali, że tylko jedna praca, posłuszeństwo prawom, szanowanie cudzéj własności, stanowią bogactwo i szczęście człowieka. Luboć z drugiéj strony i wojna jest konieczna, jeżeli się nie sprzeciwia sprawiedliwości boskiéj. Co więcéj zdarzają się przypadki, że jest grzechem, zbrodnią nawet cierpieć u siebie nieprzyjaciela, poddawać mu szyję, jak cielę, które zarzynają; kłaniać się jego Bogom, słuchać jego rozkazów, gadać jego językiem. Kto więc w takim razie nie porzuci domu swego, nie weźmie w garść kosy lub cepów, i nie pójdzie go wyganiać, jak bydła ze szkody, taki staje się wyrodnym synem ojczyzny i Pan Bóg go skazuje na ciężką niewolę.« — Na innem miejscu z powodu śmierci Władysława Warneńczyka, którą Turcy uważali, jako karę za krzywoprzysięstwo, dodaje Grzegorz: »Tak jest, dziatki lube, widoczna to była kara Boska za złamanie przysięgi. Z tego bierzcie sobie miarę, że nietylko przysięgi dotrzymywać należy, ale nawet danego słowa. Jest to bowiem dowód największéj cnoty między ludźmi, kiedy nie potrzebują ani chodzić przed sądy, ani opisywać się, ani kłaść pieczęci, ani wzywać świadków, tylko po prostu powiedzą sobie, że: dam ci to, zrobię to pod słowem uczciwości, i zrobią i dotrzymują bez żadnego wykrętu, z czystem sumieniém. Takie proste zobowiązanie i dotrzymanie, milsze jest Bogu, niż najuroczystsza przysięga.«

Naszem zdaniem ta ostatnia nauka moralna wybiega już po za zakres dziejów ludowych, dla tego właśnie, że jest za ogólna i oderwana od przedmiotu samego. Nauka moralna dziejowa powinna być plastyczna, przedmiotowa, samym obrazem dziejowym wydatna. Autor mało położył akcentu, na złamanie przysięgi Turkom przez króla i na następstwa, które ztąd na cały kraj spłynęły i spłynąć musiały, i wolał sens moralny z dziejowego pola przenieść na społeczne stosunki ludzi między sobą.

W ogóle takie pojmowanie dziejów, choćby tylko przez Grzegorza z pod Racławic opowiadanych, aby samą były nauką moralną dla ludu, nie wypełnia ich znaczenia i przeznaczenia. Rozebranie dziejów na pojedyńcze powiastki o królach i ich sprawach, o wodzach i bitwach, zaciera ich żywotność. Nie może to i prostemu człowiekowi przynieść otuchy, gdy w dziejach przedstawiają mu się tylko same dobre lub złe uczynki ludzi, za któremi zaraz następuje chłosta lub nadgroda; powieści z życia domowego, a nawet zmyślone wypadki, tę samą przyniosłyby mu naukę. Lud w dziejach powinien ujrzeć życie narodu, a w tém życiu widzieć żywotną myśl Bożą, i historyka obowiązkiem, wskazywać,

Prezydował kapitan Jabłoński. Wielu mówców rozwodziło się nad smutnym losem Polski, mianowicie nad uciskiem i gwałtami, jakich się dopuszczają wrogi na ich religii.

Londyn, d. 4. Grudnia. — Gazeta rządowa i kościelna ogłosiła znowu nazwiska 17 czy 18 osób, po większéj części duchownych biskupich, które niedawno temu przeszły na łono kościoła katolickiego. Zasługuje na uwagę, że pomiędzy rzeczonemi osobami napotykamy dwóch członków uniwersytetu w Cambridge, F. Fortescue Wells Esq. z kollegium Ś. Trójcy, i J. B. Rowe Esq. z kollegium Ś. Jana. Widać ztąd, że puzeizm z Oxfortu przeniósł się i do uniwersytetu filialnego. — Niedawno temu poświęcano w Civita Vecchia na wyspie Malcie klasztor Jezuicki. Ojciec Esmonde miał przy téj sposobności kazanie w języku włoskim, w którym oświadcza: zakon Jezuitów będzie się starał przez to okazać królowéj Wiktoryi swą wdzięczność za pozwolenie osiedlenia się na Malcie, że zajmie się szczerze oświecaniem mieszkańców Malty.

Londyn, 10. Grudnia. — Lord Major Londynu oświadczył się gotowym w skutek rekwizycyi 1200 podpisami, zwołać zgromadzenie na d. 15. t. m. do Guildhall, dla naradzenia się względem praw zbożowych. Podobne zgromadzenia rady gminny jutro się odbędzie w tymże samym celu.

Hiszpania.

Z Paryża. — Stronnicy Narvaeza oddają się optymizmowi bez miary. Według nich ten wojownik i dawca pokoju zagasił na zawsze wulkan powstań w Hiszpanii. Nie myślemy rozbierać o ile spiski dowiodłyby niesłuszności tego twierdzenia, o ile zbijają to mniemanie same działania władz po prowincyach, przymuszonych utrzymywać ciągły stan wojny dla uśmierzenia niespokojności i powstań miejscowych. Nie obawiamy się wcale wraz z optymistami poruszenia za Pyreneami, któreby mogło zagrozić monarchizmowi w Hiszpanii. W Hiszpanii nie ma stronnictwa republikańskiego zasługującego na to nazwisko. Znakomita większość Hiszpanów przywiązała się do rządu i systematu istniejącego, który ma przeszło 12 lat istnienia, który utwierdza się jeszcze reformami, zmianą interessów i interesami nowemi, utworzonemi przez i koło niego.

Warunek konieczny do istnienia ministrów ściśle trzymanie się ustawy, nie jest dla nich jednym środkiem zachowania. Muszą oni jeszcze mieć za sobą większość izby. Pod tym ostatnim względem nic nie brakowało gabinetowi Narvaez. Postąpił on ostrożnie bardzo. — Dzięki postępowi, który towarzyszył wyborom izb dzisiejszych, jego przeciwnicy zniknęli zupełnie z sceny politycznéj; po raz pierwszy pod rządem reprezentacyjnym widziano stronnictwa dzielące kraj, przedstawione przez jedno stronictwo tylko i większość panującą bez opozycyi, to jest bez równowagi.

Ten stan nienaturalny nie mógł trwać długo. W krótce rozdział głęboki objawił się w téj izbie jednotonnéj, z któréj gabinet myślał zrobić narzędzie wiecznie posłuszne. Dziś znajduje się 60 konserwatystów gotowych głosować przeciw gabinetowi na przyszłych posiedzeniach. — Tak przynajmniéj twierdzi pewien dziennik umiarkowany, który z sztandarami i bagażami przeszedł do ministrów do téj opozycyi. To nowe położenie ma w sobie rzeczywiście wiele niebezpieczeństwa. Jednakże nie jest ono tak przykre, by miało narazić istnienie gabinetu. — Będą go tylko mocniéj naciskać, więcéj krytykować, rozbierać jego postępki. Błąd stanie się trudniejszym, ale nie będzie niepodobnym. To pojmuje organ opinii. Albowiem z całym zapałem nieprzyjacela nowego, popycha do zguby gabinet, wykazując jak trudno będzie się utrzymać gabinetowi przeciw téj bratobójczéj opozycyi, izby zaś niepodobna rozwiązać, ponieważ nosi na sobie charakter najzupełniejszéj konserwacyi.

Nie pojmujemy dobrze loiki tego dowodzenia. »Rozwiązanie izby, mówi ten dziennik, byłoby rozwiązaniem stronnictwa umiarkowanego.« Bezwątpienia gabinet musiałby ustąpić swego miejsca ludziom, którzyby potrafili znowu skupić wszystkie odcienia stronnictwa umiarkowanego. Inaczéj każdy gabinet konserwatystowski stojący w obec téj izby, nie mógłby rządzić, nie mając jednomyślności głosów. Dziwna zasada, a przynajmniéj dziwne roszczenie. Heraldo lepiéjby uczynił, powstając przeciw czynom szkodliwym gabinetu i jego samowolności, by zyskać dla nowéj opozycyi głosy, któreby ją uczyniły większością. Upadek Narvaeza byłby skutkiem koniecznym i niezawodnym téj zmiany. Taki jest naturalny i konstytucyjny bieg rzeczy.

Tymczasem jest to ważny punkt owa opozycya z 60 głosów wyrodzonych w izbie z 124 członków wybranych w jednéj tylko opinii. — To samo dowodzi niestósowność owéj teoryi pragnącéj rządzić jednością głosów. To dowodzi także, że gabinet Narvaeza utracił swą siłę w skutek mnóstwa błędów, a ponieważ ciągle widzimy też same błędy, przeto nie długo może gabinet Narvaeza ustąpi innemu miejsca. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że konserwatyści stanowiący opozycyę, nie są konserwatystami. Wolno stronnictwom opłakiwać rozdział, który musi je osłabić, ale z tego nie można wcale wnioskować, by gabinet nie mógł utrzymać się przeciw mniejszości konserwatystów oponujących, ani też izby rozwiązać. Można raczéj spuścić się na Narvaeza, że powiększy liczbę swych nieprzyjaciół, na działanie koteryi, by powiększyć opozycyę, któréj dotąd siłę i energię, jak nam się zdaje, zupełnie przesadzono.

Niemcy.

Marburg, d. 3. Grudnia. — Rozmaitego rodzaju sprawy zajmują tu umysły wszystkich. Jordana zasuspendowano na czas niepewny. Senat udał się do Kassel, aby zniesiono zawieszenie Jordana, na co mu pełnomocnik regencyjny, tajny radzca Moeller, wyż wzmieniona udzielił odpowiedź. — Rozmaite zajścia pomiędzy policyą i akademikami, ostatnich wielce rozjątrzyły. Rozdrażnienie to doszło na dniu 28. Listopada wieczorem, kiedy dyrektor policyi zakazał wszelkiego publicznego krytykowania gry aktorów, do tego stopnia, że przedstawienia nie dokończono. Nazajutrz wzmocniono żandarmeryą, a komendant jéj zagroził zastępcy rektora, że przy najmniejszym hałasie, jakiby powstał, do ostrych uda się kroków. Obeszło się jednakże bez wszelkich demonstracyi, i zachowano porządek, coby i bez owych środków było się stało. — Za serenadę wyprawioną na uczczenie Jordana, i za przemowę mianą przy téj sposobności, władza akademicka wytoczyła indagacyą, ponieważ nie proszono jéj wprzódy o pozwolenie do odbycia serenady. Ponieważ jednak akademicy wszyscy w podaniu do rektora oświadczyli, że bez wyjątku wszyscy mieli udział w serenadzie, zdaje się, że poprzestano śledztwa. — Numer 126. gazety ilustrowanéj, zawierający artykuł o Jordanie, zabrany został przez tutejszą policyą.

Brunświk, 6. Grudnia. — W innych krajach, kiedy spodziewają się ciężkich czasów, całą swą nadzieję pokładają w zgromadzonych Stanach. Inaczéj ma się rzecz w Brunświku. Przez to, że dawniejsze sejmy nie potrafiły sobie nadać pewnego stanowiska i znaczenia, zaufanie do nich wszędzie zostało osłabione. Pokazuje się to jasno ztąd, że tak najwyższe jak i najniższe warstwy społeczeństwa lekceważą je sobie. — Obyło się tą razą bez uroczystego nabożeństwa, którem zwykle dawniéj otwierano sejmy; na mowę zaś pierwszego ministra mianą przy zagajeniu sejmu i bez wszelkiéj będącą treś-

---

kiedy i jak naród odpadał od téj myśli, a kiedy i jak w duchu jéj działał. Tym sposobem słuchaczowi powiązane ze sobą staną wypadki, i z nich owionie go tchnienie ducha narodu, wyrabiającego u siebie myśl Bożą, będącą jego posłannictwem i celem jego istnienia.

Nie sądźmy, aby takie pojęcie dziejów przechodziło zakres pojęcia ludu; ono i owszem same dzieje mu rozjaśnia i rozświeca i nie zakłóca jego myśli tysiącznemi okolicznościami, w kórych nic nie widzi, nad same wypadki, nad samą mięszaninę cnót i występków ludzkich, nadgród i kar boskich.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiersz do Noworocznika.

(Pisany w 14. roku życia autorki.)

Gdybym orlem była, tobym w szybkim locie
Przebyła przestrzenie i w obce krainy,
Balsamem pociechy nagradzając cnocie,
Zaniosła spółziomkom wieści od rodziny.
Alem ja nie orzeł, myślą tylko w górze
Wolno mi pobujać, pobujać jak on;
I piosnkę zanucić w nieśmiertelnym chórze,
Przynieść z niéj na ziemię chociaż jeden ton.
Chcieliście piosenki — o kogóż nie wzruszy
Żądanie spółziomków! — to miła podnieta.
Ale lutnia milczy, bo głucho w méj duszy,
A ja czuję tylko, żem myślą poeta.
U nas do piosenki wieszcz nie ma ochoty.
Stłumić wyniosłe czucia, pragnie dzika mara,
Nie wolno opiewać świetnéj przodków cnoty,
To wspomnienie święte, jako druga wiara
I miłe Polakom, — ta jedna podnieta,
Coby ich na drogę poświęceń zwróciła.
O! w takiéj nadziei, jakżeby poeta
Zanucił z zapałem! Ale jakaś siła
Cięży nam, jakby jarzmo, i pierś tak przygniata,
Że śpiewać nie możemy, że oddychać trudno.

Alf. K.

Nowe mydło. Szwedzkie pisma udzielają nowego sposobu robienia mydła, który, gdyby istotnie swojéj zachwalonéj skuteczności odpowiedział, wielkie ludowi wiejskiemu korzyści mógłby przynieść. Zbiera się w lesie pewną ilość liścia paproci, pali się je na popiół, zbiera ten popiół tak ostróżnie, aby żadne obce części, jakoto piasek, grupki ziemi lub kamyki w nim się nie nieznajdowały, i polawszy go wodą, miesza się to wszystko dopóty, aż póki się dość gęste ciasto z tego nie zrobi; z któregoto ciasta ugniata się potém kulę wielkości jabłka i suszy ją na słońcu. Te kule zastępują najwyśmieniciéj mydło, czyszczą wszelką bieliznę, i nadają jéj nawet pewną miłą dla oka, lekką niebieskawą barwę, a co największą zaletą, iż nie udzielają bieliźnie owego nieprzyjemnego zapachu, jaki ona po zwykłém mydle miewa, jeźli się jéj kilkokrotnie w wodzie nie spłucze.

Rozmowa.

W Poznaniu, dnia 13. Grudnia 1845.
Pan B. Mówią, że wielka jest liczba uwięzionych!
Pan A. Wszakże to tylko z gminu! —

ci, odpowiedziano zwykłym zwyczajem kilkoma nic nie znaczącemi i naprzód już wypracowanemi frazesami. W jednym tylko względzie posunięto się cokolwiek naprzód, wyrażono bowiem w adresie życzenie w formie wniosku, aby sejmy na przyszłość rozpoczynano z religijną uroczystością i godnością, przez co by ważne te akty odróżniały się od innych zwyczajnych czynności krajowych. Wniosek ten przyjęto małą bardzo większością. Z pomiędzy deputowanyzh mianowicie duchowieństwo, które przecież zwykle obstaje za religijnością, wolało się tą razą powodować pewnemi względami dworskości, zdawało mu się bowiem, że wnosząc o uroczyste rozpoczynanie sejmów, gani się tém samem dotychczasowy zwyczaj zaprowadzony wyższym rozkazem. Co więcéj, jeżeli wierzyć można pogłoskom, komissya przeznaczona do wypracowania adressu, do któréj pomiędzy wielu wykształconymi mężami należy także opat Bartels jako stały redaktor projektu do adressu, ogłosiło podobno nazajutrz swe bankructwo, i uradziła, aby wynikłą z religijności i rozsądnego taktu politycznego uchwałę izby, wyrazić w sposób nieobrażający najwyższéj władzy krajowéj. Oby przynajmniéj zgromadzone stany starały się o to, aby zasłużyć sobie u narodu i rządu na poważanie, przez co jedynie zdołają zdziałać coś dla kraju.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznéj wsi szlacheckiéj Turzyn, położonéj w powiecie Szubińskim, były zapisane w Rubryce III. dla Anny z Garczyńskich rozwiedzionéj małżonki byłego właściciela Jana Nepomucena Mycielskiego, późniéj zamężnéj Kurczewskiéj:

pod liczbą 2. — 23,302 Tal. 3 sgr. 7 f. jako reszta zapisanéj w skutek rozrządzenia z dnia 13. Stycznia 1800. r. summy posagowéj w ilości 33,333 Talarów 10 sgr., i

pod liczbą 4. — 18,641 Tal. 20 sgr. 10 f. zapisanéj na mocy rozrządzenia z dnia 28. Września r. 1801. summy w ilości 26,666 Tal 20 sgr., z któréj jednakowoż 16,666 Tal. 20 sgr. odłączone zóstały dla 6cioro dzieci Kurczewskiéj z pierwszego jéj małżeństwa z Mycielskim, mianowicie Julienty, Ignacego, Józefy Walentyny, Edwarda i Katarzyny rodzeństwa Mycielskich.

Oprócz tego były także zapisane obydwa te intabulaty na dobrach Rawiczu, Szkaradowie, Solaczu, Gostynie i Szymankowie, i zostały już przy podziale dochodów i cen kupna dóbr rzeczonych zaspokojone aż do pozostałéj reszty summy kapitalnéj 4229 Tal. 9 sgr. 9 fen. wraz z prowizyami od tychże.

Przy podziale ceny kupna i dochodów dóbr Turzyna, które sprzedane zostały w konkursie Mycielskiego w drodze sprzedaży koniecznéj, przyszła reszta wspomniona obydwóch powyższych intabulatów do zupełnéj percepcyi, i została wziętą w ilości 6391 Tal. 8 sgr. 6 fen. do massy specyalnéj Anny Kurczewskiéj, gdyż dokument główny i dokument odłączony na intabulat drugi w ilości 18,461 Tal. 20 sgr. 10 fen. nie mógł być przystawionym.

Wzywają się więc wszystkie te niewiadome osoby, któreby jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze posiadacze zastawu lub z jakiegokolwiek źródła do massy téj specyalnéj pretensye mieć mniemają, aby takowe dla uniknienia wykluczenia zameldowali najpóźniéj w terminie na

dzień 27. Czerwca 1846.

zrana o godzinie 11stéj wyznaczonym przed Deputowanym Wym Kurnatowskim Radzcą Sądu Głównego w naszéj Izbie instrukcyjnéj.

Bydgoszcz, dnia 25. Listopada 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział 1szy.

W nadchodzącą Sobotę t. j. dnia 20. m. bież. przez osoby dobroczynne przedstawione będą w teatrze miejskim dwie komedyjki na dochód tutejszych domów ochrony. Biletów dostać można w Księgarniach PP. Kamieńskiego i Spółki, Żupańskiego i Stefańskiego.

Opieka domów ochrony w Poznaniu.

Potrzebna jest na granicę polską osoba średniego wieku celem udzielania języka polskiego i niemieckiego dwom małym panienkom, oraz celem utrzymywania porządku domowego.

Bliższą wiadomość udziela księgarnia J. K. Żupańskiego w rynku.

Paryskie cukierki poleca Pietrowski.

Nowy magazyn towarów wyścielanych poleca najnowsze sofy, krzesła poręczowe, sofy sypialne, fotele, materace na sprzężynach, w największym doborze

L. Neumann, tapicer,
na rogu ulicy Nowéj Nr. 14.

Swieży **prawdziwy Astrachański kawiar** można dostać w rynku pod Nr. 59. (w domu Pana Żupańskiego) w składzie Demitra Zubow z Rossyi, po nader umiarkowanych cenach.

Z przyczyny zamknięcia pewnego handlu płóciennego mają być przedane podczas tutejszego jarmarku następujące towary, po cenach tak niskich, po jakich tu już nigdy sprzedawane nie będą:

$\frac{1}{2}$ tuzina chustek do nosa z białego angielskiego perkalu po 9 sgr.,
wielkie obrusy (niezeszywane) począwszy od 10 sgr.,
$\frac{1}{2}$ tuzina serwet po 25 sgr., zupełnie cienkie po $1\frac{1}{6}$ aż do $1\frac{1}{2}$ talara.
piękne ręczniki, gotowe, i na łokcie bardzo tanio,
obrusy bardzo cienkie z 6 serwetami po 1 tal. 20 sgr. aż do $2\frac{1}{2}$ talara,
sześć łokci długie obrusy (niezeszywane) z 12 wielkiemi serwetami, po 4 do 5 tal.,
nader piękne obrusy adamaszkowe z 12 serwetami po 6, 7, 8, 10 do 12 talarów,
(tak tanie, że nawet nagroda za robotę więcéj wynosi)
piękne obrusy adamaszkowe z 6 serwetami po 3 do 4 talarów.

Szczególniéj na zalecenie zasługuje: Płótno
Herrnhutów, w webach o 60 łokci Berlińskich, po 10, $10\frac{1}{2}$, 11, 12, 13, 14, 15, 16 aż do 20 talarów,
Bielefeldskie, w webach o 60 łokci Berlińskich, po $10\frac{1}{2}$, 11, $11\frac{1}{2}$, $12\frac{1}{2}$, $13\frac{1}{2}$, $14\frac{1}{2}$, $15\frac{1}{2}$ 17, 19, do 24 talarów,
Czeskie z nici po 50 łokci Berlińskich (wyborne na koszule) po 11, 12, 15, 18 do 24 talarów. — Ceny niewzrzuszenie stałe.

Gdy nikomu (nawet nieznającemu się na towarze) towary te za drogo nie będą przedawane, przeto uprasza się uniżenie, aby nadaremném targowaniem czasu nie mitrężyć.

Lokal, w którym towary te będą sprzedawane, znajduje się w rynku Nr. 71. na pierwszém piętrze u Pana Filehne, galanternika.

Płynne młodzie
poleca Ernest Weicher w starym rynku Nr. 67.

Nowe fortepiana w kształcie skrzydła
poleca, zaręczając za ich dobroć, w cenach nader umiarkowanych

Karol Ecke, fabrykant instrumentów
w Poznaniu; Podgórna ulica Nr. 8.

Najprzedniejszy biały
rum Zachodnio-indyjski
przedaje beczkami i flaszkami
Ernest Weicher, w starym rynku Nr. 67.

Nowy fortepian z najlepszego wyboru i dźwięku stoi za tanią summę 130 Tal. do sprzedania na placu Wilhelmowskim Nr. 16. na drugiém piętrze po lewéj ręce.

Najlepsze Mallag. cytryny tuzin po 7 sgr.,
dito apelcyny tuzin po 15 sgr.,
świeże Smyrn. rodzenki i figi,
najlepsze Muszkat. rodzenki w gronach i migdały w skorupach,
najlepsze Lamb. orzechy funt po 3 sgr., Berl. kwarta po 3 sgr. 4 fen.,
prawdziwą Hamb. wędlinę, świeże pistacye,
duże Włoskie marony funt po $5\frac{1}{2}$ sgr.,
duże minogi i
świeże drożdże funtowe przedaje tanio
J. Ephraim, Wodna ulica ***Nr. 2.***

Co tylko otrzymałem i polecam świeże pasztety z wątróbek gęsich z truflami, farszyrowane głuszee i nadziewany wieprzowy łeb z truflami, prasowane szynki, przedni Brunświcki salceson funt po 10 sgr., także drugi gatunek, jako też: Wrocławskie wędzone kiełbasy funt po 8 sgr., codzień świeże Wschowskie kiełbasiki. Dostać też znowu u mnie można wędzonéj i peklowanéj wieprzowiny.

L. Rauscher,
przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 40.

W Strzeleckiéj ulicy Nr. 26. wpodle oberzy pod »Złotą gęsią« są jeszcze na dwie familie lokale w parterze i na 1szém piętrze do najęcia. Bliższa wiadomość u właściciela.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 15 Grudnia 1845	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	85	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	97	$96\frac{1}{2}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
„ „ Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	97	$96\frac{1}{2}$
„ „ W. X Poznańsk	4	$102\frac{3}{4}$	—
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{4}$	—
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{3}{4}$
„ „ Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	98	$97\frac{1}{2}$
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	98
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	$4\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$118\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$99\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$94\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	—	$87\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Górno Szląsk.	4	—	—
„ „ dito Lit. B. .	—	—	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	$119\frac{3}{4}$	$118\frac{3}{4}$
„ „ Magdeb.-Halberst	4	—	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	$107\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Dolno Szląskiéj	4	$98\frac{1}{4}$	—

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

Dnia 15. Grudnia 1845. r.	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen
Pszenicy szefel . . .	2	22	6	2	24	6
Zyta . dt.	1	23	4	1	27	9
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	16	8
Owsa . dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt	—	—	—	—	—	—
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	11	7	—	13	4
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	8	15	—	9	—	—
Masła garniec	1	22	6	2	5	—